

## ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, dzielnica Wieniawa, dzieciństwo, Żydzi, mobilizacja do wojska, wybuch wojny, bombardowanie Lublina, wejście Niemców

### Wybuch II wojny światowej

Bardzo dobrze pamiętam początek wojny, przeżyłam to ogromnie, Lublin został zbombardowany trzeciego, pierwszego wybuchła wojna. Była wielka rozpacz, zaciemnienie okien, było bardzo ciemno. Żydzi bardzo płakali, bardzo rozpaczali. Jak zabierali Żyda jednego do wojska, to cała Wieniawa płakała, bo u nich tak jest, że jak zabierają jednego Żyda, to inni Żydzi za nim [płaczą]. To jest społeczność, która bardzo z sobą zżyta jest i bardzo za sobą wszyscy są. Jak jeden coś tam, to drugi pomaga mu. I tutaj też było pospolite ruszenie, Żyda takiego zabierali do wojska i Żydzi szli, strasznie płakali. I moja mama też wtedy koło nich przechodziła i pyta: „Słuchajcie, czego wy tak płaczecie? Co się stało?”, „No, pani, tam Salci syn został zabrany do wojska, powołanie dostał do wojska i oni tak płaczą”. No, moja mama się zdenerwowała i mówi: „To wy płaczecie o jednego swojego, a nas wszystkich tyle pozabierali. To co my mamy powiedzieć? A wy płaczecie dlatego, że na wojnę zabierają, że do wojska zabierają”. To była społeczność taka zżyta z sobą. Oni byli za sobą bardzo.

Po tym bombardowaniu tośmy się ogromnie bali, bo mój ojciec akurat był w pracy w fabryce maszyn rolniczych i tam padła bomba, przysypała go trochę ziemią, tak że odczuł to trochę. Ja zostałam tylko z mamą i z Celiną, tylko we dwie żeśmy były. Chłopców nie było w domu, a my tylko we dwie. I tata przyszedł z pracy, strasznie był taki przysypany tą ziemią jeszcze, czarny, musiał się umyć, no i opowiedział właśnie, że ta bomba padła. Rodzice mieli działkę na górnym Czechowie, matka mówi: „Gdzie my uciekniemy, tu jest takie marne mieszkanie, co to za chałupa” i ojciec pomyślał, żeby pójść na tę działkę, to było już poza miastem, tam było tylko parę domków i te działki. Bardzo daleko, niemalże na polu. I tam wykopał bardzo duży dół, taki kwadratowy, i tam wszyscy żeśmy poszli nocować, a na dzień przychodziliśmy do domu. A w nocy żeśmy tam się chowali.

Stach to pracował, Józek też, a Mietek, mój brat, który był ode mnie młodszy – ja

byłam trzecia z kolei, on był czwarty – strasznie się bał i uciekał do rzeki. Uciekał do rzeki i w rzece się chował, w wodzie. Jak tylko zobaczył, że syreny wyją, jego w domu nie było, nie można było go utrzymać, już uciekał się chować. A ci pracowali. A ja tylko zostałam z mamą i z Celiną, ojciec też w fabryce był. Stach był ogrodnikiem, który skończył przed wojną – akurat wojna wybuchła, to dostał świadectwo – szkołę ogrodniczą i był ogrodnikiem. A Józek pracował w sklepie i na kolei, za okupacji na kolei. Na Wieniawie się nic nie działo, nie była zbombardowana. [Największe zniszczenia] były na Krakowskim Przedmieściu, Starym Mieście i ulicy Nowej.

Pierwszy kontakt pamiętam z Niemcami, bo ja wyszłam wtedy na aleję Długosza, mama z działki przyniosła bardzo piękne kwiaty, ja miałam te kwiaty zanieść do kościoła. Tylko zdążyłam wyjść na aleję Długosza, spojrzałam i zobaczyłam właśnie, jak całe bataliony Niemców kroczą szosą i idą Alejami Raclawickimi w stronę alei Kraśnickiej, alei Warszawskiej. Wróciłam, bo to nie było sensu [iść dalej], to wyglądałoby tak, że ja idę na powitanie z kwiatami. Ale wracając, szłam pomału i się jeszcze oglądałam, patrzyłam cały czas. To było bardzo blisko naszego mieszkania, bo myśmy mieszkali tu właśnie, jak było kino Kosmos, a oni szli tymi Alejami Raclawickimi, tak że dobrze było ich widać. I ja się cofnęłam. I w tym momencie widziałam, jak jeden z tych, który pilnował tych, co szli – to wszystko Niemcy uzbrojeni od stóp do głów, wszystko – leciał za jakimś, który uciekał. Kto to uciekał, to ja nie wiem, jakiś mężczyzna. I on za nim leciał i strzelał. I ja wtedy się strasznie złąłam, bo to było bardzo blisko mnie, to było po drugiej stronie, jak te szkoły są zawodowe na alei Długosza, nie ta osiemnastka ostatnia, tylko jak te szkoły zawodowe. Właśnie tam przez parkan przeskoczył ten mężczyzna i uciekał, a on strzelał do niego w tamtym kierunku właśnie. Uciekł chyba, bo się ten Niemiec wrócił, on przecież pilnował tych, [co szli].

To tak szybko nastąpiło, kiedy oni weszli do tego Lublina. Raczej się chyba Lublin nie bronił. Weszli chyba swobodnie, bo nie było słyhać [walk], no, mobilizacja do wojska była [wcześniej], zabierali młodych mężczyzn, ogłoszenia były i zabierali. Ale żeby Lublin się bronił, to nie słyszałam tego, nie słyszałam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-02-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Jacek Jeremicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"